Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

Nr. 35. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Sroda, 31 marca 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Wielkie premja „Gońca Wieczornego"

Dziesiąta lista zdobywców jest równie hojna jak jej dziewięć kolejnych poprzedniczek

Sto nazwisk równa się stu premjom

(Lista znajduje się na stronie 3-ej)

Krwawa pieczęć na rozkazie policyjnym

Samobójstwo zredukowanego posterunkowego

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Rozkaz o redukcji w szeregach policji ukazał się wczoraj rano. Popołudniu rozkaz ten otrzymał krwawą pieczęć pierwszego samobójstwa.

Na liście zredukowanych niższych funkcjonarjuszów znalazł się posterunkowy 2-go komisarjatu, Jan Nerc.

Dowiedziawszy się o strasznym wyroku redukcji, Nerc wpadł w rozpacz.

Cóż dziwnego? Żona i dwoje maleńkich dzieci skazanych zostało na głód.

Nie poszedł już do domu, tylko do knajpy gdzieś. Przy kieliszku rozpacz wzmogła się jeszcze.

Podpity wrócił do komisarjatu. Chodził z kąta w kąt, zgryziony i nie swój. Wreszcie wyszedł.

W chwilę potem jeden z posterunkowych odprowadził aresztanta do miejsca ustępowego w podwórzu.

Aresztant wybiegł stamtąd przerażony z krzykiem:

— Tam jakiś policjant się strzela!

W tej chwili istotnie rozległ się strzał Wtagnięto do wnętrza. Nerc stał oparty o ścianę, z ręki płynęła krew obficie.

Opowiedział koledze wszystko.

Postanowił się zabić ze swego Nagana.

Igła od kurka była tak stępiona, że 6 razy przykładał do skroni lufę, 6 razy pociągał za cyngiel i — strzał zawodził,

Zdenerwowany zaczął dłubać w rewolwerze i w tym momencie padł strzał, raniąc go w rękę.

Upadek samolotu pasażerskiego

Pasażer-student lekko kontuzjowany

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Raz jeszcze, przy nieszczęśliwej okazji, polska linja lotnicza wykazała, że rozporządza doskonałym personelem lotniczym.

Z Warszawy wyruszył do Krakowa wczoraj rano aparat z 4 pasażerami, prowadzony przez pilota Bocheńskiego.

W drodze nad Miechowem lotnik zauważył, że lotki sterowe źle działają, wobec czego zdecydował się lądować.

Ujrzawszy pod wsią Glinice odpowiedni teren, pilot zaczął planować. Nie było to łatwem zadaniem, właśnie wskutek nieposłuszeństwa lotek.

Aparat usiadł wadliwie, nadludzkim wysiłkiem pilot do ostatka utrzymywał równowagę samolotu, dzięki czemu nie doszło do katastrofy.

Pilot Bocheński i trzej pasażerowie wyszli z przygody bez szwanku. Czwarty pasażer, student, uległ lekkiej kontuzji i został przewieziony do szpitala.

Demonstracja bezrobotnych pracowników umysłowych pod magistratem

Policja konna rozpędziła tłum

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Przed ratuszem przyszło wczoraj do demonstracji bezrobotnych pracowników umysłowych.

Bezrobotni, w liczbie 300, na wieść, że magistracka kasa zasiłkowa nie wypłaci przed świętami zapomóg, wyłonili delegację, która udała się do gabinetu prezydenta, żądając rozmowy.

Wiceprezydent Jankowski delegacji nie przyjął. Zgromadzeni przed ratuszem demonstranci poczęli wznosić wrogie okrzyki pod adresem magistratu.

Wezwany pluton policji konnej tłum rozpędził.

Nikt szwanku nie poniósł.

Uwaga!

Wobec częstych skarg ze strony Czytelników, iż otrzymują „Goniec Wieczorny" z wyciętymi bonami, prosimy uprzejmie naszych przyjaciół, by przy otrzymywaniu i nabywaniu „Gońca" zwracali uwagę, czy bony są nieuszkodzone i znajdują się w numerze. Nieuczciwi sprzedawcy, którzy dopuszczać się będą tego rodzaju nadużyć, nie będą na przyszłość otrzymywać gazety naszej do sprzedaży, zaś z wyciętych kuponów i tak nie będą mieli żadnej korzyści, ponieważ, po wylosowaniu, bony ulegaj[illegible] ko[illegible], a nieuczciwie zdobyte — zniszczeniu.

JEDEN BON WYSTARCZA!

Masowe premja

„Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

otrzyma

200 osób szereg upominków osób 200

Imię, nazwisko, adres: (wypisać atramentem!) ____________________

Bon ten wyciąć i wrzucić do skrzynki „Gońca Wieczornego" (Piotrkowska 106).
Wrzucić można go tylko dzisiaj!

Dolar w Łodzi

Na prywatnym rynku walut obcych w Łodzi sytuacja w dniu dzisiejszym nie uległa zmianie.

Przy minimalnej ilości zawieranych tranzakcji, kurs utrzymał się na poziomie 8.25 w płaceniu, 8.27 w oddawaniu, przy tendencji mocnej .

Oblężenie biura cegielni

100 robotników uwięziło dyr. Martensa

W kawęczyńkich zakładach cegielnianych od kilku dni trwa strajk robotników, z powodu zalegania przez dyrekcję z wypłatą.

Strajkujacy robotnicy w liczbie około 200 osób, zebrali się wczoraj rano na terenie zabudowań fabrycznych i, po krótkiej naradzie, udali się do zarządu towarzystwa kawęczyńskich zakładów cegielnianych.

Dyrektor cegielni, p. Jan Martens odmówił przyjęcia delegacji.

Wówczas kilkudziesięciu robotników, po wyważeniu drzwi, wtargnęło do gabinetu dyrektora

Robotnicy zażądali w formie kategorycznej wypłacenia zaległych należności jeszcze przed świętami i uwięzili p. Jana Martensa, oświadczając, iż nie pozwolą mu wyjść tak długo z biura, póki nie dostaną pieniędzy.

Wobec takiej postawy robotników zaalarmowano komendę policji.

W niespełna 15 minut przed gmach zarządu cegielni zajechały dwa samochody ciężarowe z kilkudziesięciu policjantami uzbrojonymi w karabiny.

Na energiczne wezwanie komisarza policji okupowany lokal został opróżniony, a dyr. Martens odzyskał wolność.

Generał Kuliński zdewastował własną osadę wojskową

Gen. dyw. Kuliński, dow. O. K. Kraków, wsławiony ostatnio wystąpieniem przeciw marszałkowi Piłsudskiemu, otrzymał swego czasu, jak wielu oficerów armji czynnej, nadział ziemi na Kresach, osadę żołnierską „Agatówka".

P. gen. Kuliński osadę tę zdewastował niemal doszczętnie: sprzedał zabudowania drewniane, wyciął sosny, zrujnował chmielnik i ogród owocowy.

Gospodarką gen. Kulińskiego musiała się zająć aż specjalna komisja sejmowa. W wyniku badań Agatówkę odebrano panu generałowi.

Krwawy samosąd nad cyganami w Rosji

Palenie żywcem na stosie -Masakra wyratowanych z ognia--Sąd nad mordercami w Moskwie

Moskwa, w marcu.

„Walczy jak cygan", czy też „nieszczęśliwy jak cygan" — mówić mogą do siebie cyganie w Sowietach — a szczególnie cyganie koniokrady.

Pomimo, iż popełniają oni dotkliwe dla chłopstwa przestępstwa, bo „cóż wart chłop bez konia", to jednak nie można przejść mimo cygana sowieckiego bez współczucia. Wszyscy oni noszą już na czole ·ypisany, wcześniej czy później, wyrok śmierci. Wiedzą o tem, a jednak kradną. Koniokradztwo przecież to ich zawód, więc giną na posterunku swego osobliwego fachu. Może dlatego oczy cygańskie i piosnki ich noszą w sobie tyle tęsknoty i żalu.

Jednak pokrzywdzony chłop sowiecki, gdy mu konia ukradną, ani widzi te oczy, ani nie chce słuchać tęsknych piosenek. Tak też i stało się w głuchej wiosce pod samą Moskwą. W wiosce tej, zwanej Kawezino, dwaj cyganie, Wołoszynow i Sokołow ukradli parę koni. Na ich nieszczęście podpatrzył ich w lesie miejscowy pastuch.

Zanim cyganie zdołali z lasu wyjechać, już zaalarmowane chłopstwo z okolicznych wiosek: Szychowo i Micholewo, otoczyło w sile 300 ludzi las.

Tłum wzburzył się, a gdy ktoś z gromady zapytał pojmanych koniokradów, dlaczego kradną konie — ci, choć przerażeni i już poturbowani, z zimną krwią i przekonaniem oświadczyli, że koniokradztwo jest ich profesją. To dolało już oliwy do ognia.

Ktoś krzyknął: „Bić ich" i na cyganów posypały się kije, kułaki i kamienie. Po pierwszej fali zemsty chłopstwo postanowiło „osądzić" ich. Cyganów związano powrozami i pognano do wsi. Tymczasem medytowano nad wymiarem kary. I znowu „ktoś" poddał osobliwą myśl:

„Spalić ich żywcem na stosie!"

Myśl ta spodobała się powszechnie. Już czuć było w powietrzu zapach świeżej ludzkiej wędzonki. Tłum czekał podniecony, aż parobcy przygotują stos. Znoszono drewno i chrust pospiesznie i nerwowo. Ofiary samosądu rozebrano do naga. Gdy płomienie ogarniać poczęły nagromadzoną stertę suchego drzewa — wepchnięto w przepastną otchłań płomieni obu nieszczęśliwych cyganów. Osmoleni, poparzeni — bez włosów na głowie, przebiegli z rykiem dobijanego zwierza na drugą stronę ognia. Usiłowali uciekać — nadaremnie. Dookoła stanęli murem okrutni sędziowie ludu. Smażeni żywcem cyganie, wyjąc z bólu, błagali łaski, obiecując powiedzieć prawdę i wydać wspólników. „Sędziowie" zmiękli — i wydobywać poczęli z nieszczęśliwych ofiar „zeznania".

I stała się rzecz niesłychana. Gdy cyganie wypowiedzieli jedno nazwisko nieznanego dotychczas wspólnika — fala chłopstwa zakołysała się w panicznym przestrachu. Sumienie zgromadzonych „sędziów" widocznie nie było czyste.

Znowu „ktoś" krzyknął rozkazująco:

— Bracia! A tóż oni nas wszystkich wydadzą — oni nas zamotają w jaką biedę.

Był to głos zięcia, owego wskazanego przez konających cygan, wspólnika bandy koniokradów.

Ów „ktoś" może bojąc się, że cyganie wypowiedzą jego własne nazwisko — przerwał zeznania przedśmiertne jednym uderzeniem drąga. Bryzgnęła krew. Było to hasło dla wszystkich. Momentalnie rzucono się na ofiary, dopiero co przed chwilą „wyratowane" i „ułaskawione" od śmierci na stosie.

Jak na klepisku rozniesiono na kijach po[illegible]one c[illegible]ańskie ciało.

Na krwawem błotku, zamieszanem z rozszarpanymi członkami, „ktoś" zawył piosenkę i zatańczono kozaczka.

„Sedziowie" od wyroku tego zmęczeni — wreszcie oprzytomnieli. Co dalej? — pytano spojrzeniami po sobie. I znowu „ktoś" zadecydował:

„Trzeba ich pochować i oddać ziemi" — brzmiały głosy nabożne. Ktoś z pośród obecnych zanucił p[illegible]ną pieśń pogrzebową, ktoś międzynarodówkę „Zertwoju my pali („padliśmy ofiarą") i w wyko[illegible]ne rowy zwalono resztki cygan koniokradów pomięszane z ziemią i gliną.

Tak zakończył się sąd ludu pod Moskwą roku pańskiego 1926.

Epilogiem tej sprawy była onegdaj rozprawa przed sądem guber[illegible]alnym w Moskwie, gdzie stan[illegible]o 18 chłopów sowi[illegible]kich ze wsi Kawezino, Micholewa i [illegible]szkowa, co notujemy na wieczną rzeczy pamiątkę. Oskarżonych skazano na 5 lat więzienia. Wyroki sowiec[illegible] są długie. Oto przy końcu brzmienia treści wyroku znalazło się „ale". Oto, przyjmując pod uwagę, że oskarże[illegible]ałali nie jako zbr[illegible]iarze, lecz jako roznamiętnieni włościanie z powodu doznanej krzywdy i dokonali mordu pod wpływem masowego nastroju tłumu, sąd łagodzi karę 5 lat na 1 rok więzienia.

Charakterystycznem również jest to, że wszyscy włościanie zasądzeni zostali na zapłacenie odszkodowania rodzinom pomordowanych cyganów.

Nadużycia w wojskowym urzędzie gospodarczym

Z Częstochowy donoszą nam:

W tych dniach specjalna komisja, złożona z delegacji okręgowej izby kontroli państwa z Kielc, delegata korpusu kontrolerów wojskowych z Warszawy, oraz żandarmerja miejscowa przeprowadziła fachową kontrolę w tutejszym urzędzie gospodarczym wojskowym, stwierdzając wyraźne nadużycia gospodarcze. Między innemi wykryto, że furaż koniom był wydawany w postaci owsa z domieszką starego łubinu, pozostałego jeszcze po okupantach, wskutek czego kilka koni zdechło. Kilka wagonów tego łubinu wykryto dopiero obecnie, gdyż przedtem, rok temu, władze gospodarcze miejscowe, ukryły ten łubin przed okiem rewizji, zamurowując go w oddzielnem przechowaniu. Ze względu na ważność sprawy inne okoliczności trzymane są narazie w tajemnicy. W sprawie tej, której śledztwo potrwa dłuższy czas, aresztowano kilka osób.

Tajemnica dziecięcej mogiłki

Na cmentarzu aresztowano matkę, sypiącą grób dla swego synka

Z Warszawy donoszą nam:

Wczesnym rankiem stawili się wczoraj grabarze do pracy na cmentarzu katolickim w Markach pod Warszawą.

Przechodząc wzdłuż muru, ujrzeli bladą kobietę, zajętą sypaniem mogiłki. Oglądała się trwożliwie, zgarniając ziemię krótką łopatą.

Jeden z grabarzy pobiegł po policję.

Inni nie spuszczali kobiety z oczu.

Skończyła, padła na kolana i długo łkała nad małym, bezimiennym pagórkiem

Na cmentarz wkroczył posterunkowy. Kładąc dłoń na ramieniu nieznajomej, rzekł:

— Proszę wstać i iść ze mną.

Bez słowa protestu podniosła się z klęczek. Znalazłszy się przed komendantem posterunku, oświadczyła:

— Nazywam ię Zofja S-wska. Pochowałam dziecko, które przyszło na świat nieżywe przed dwoma dniami. Mąż mój jest od kilku lat w Ameryce, za tydzień ma wrócić.

Z polecenia policji grabarze wykopali zwłoki maleństwa. Był to chłopczyk. Żadnych śladów gwałtownej śmierci nie stwierdzono, mimo to odesłano trupa do prosektorjum.

Sekcja zwłok wykaże winę, lub niewinność nieszczęśliwej matki.

Zofja S-wska została skierowana do sędziego śledczego.

58 miljonów dla bezrobotnych

Oszczędności 600 tys. w budżecie ministerstwa pracy

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Na posiedzeniu nocnem sejmowej komisji budżetowej, które przeciągnęło się do godziny 1-ej w nocy, przyjęto cały budżet ministerstwa pracy z pewnemi zmianami w kierunku zmniejszenia wydatków, co ogółem da około 600.000 zł. oszczędności.

Wydatki na pomoc dla bezrobotnych uchwalono w myśl propozycji rządu w wysokości 58 miljonów złotych.

Dziś rano komisja przystąpi do rozpatrywania budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip,
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH
Czyj dowcip zostanie wylosowany
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP
i 100 ZŁOTYCH NAGRODY
RAZEM WIĘC 105 ZŁOTYCH

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do [illegible]ki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być napisany na kartce papieru, i zaopatrzony w podpis i adres autora i w kopercie oddany w redakcji „Gońca" (Piotrkowska 106).

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

DOWCIP MUSI BYC KROTKI I ZWIĘZŁY!

Gwiazda, która nie mogła płakać

Scenka w wytwórni filmowej

Maszyniści ustawili jupitery, złączyli kable, operator przygotował aparat. Wszystko gotowe, kręcić...

— „Pani nam zagra scenę płaczu.., bez gliceryny,,!

„Kręcimy w ciągu 5 minut".

Gina, trochę onieśmielona słuchała, reżysera Banca.

— „Proszę się nie bać, w ciągu 5 minut będę gotowa".

Czyniła tysiące wysiłków, natężała swe nerwy, koncentrowała myśli i wolę.

Gina denerwowała się. W swej wyobraźni tworzyła najrozmaitsze dramaty, myślała o zaginięciu ukochanego pieska, o możliwej śmierci matki, widziała siebie pod kołami powozu, samochodu, pociągu, wyobrażała siebie, jako ofiarę katastrofy kolejowej...

Lecz łzy nie ukazywały się.

Schwyciła chusteczkę i przyłożyła ją do oczu, jakby pragnąc wycisnąć łzy. Myślała o zmarłej babce, o innych drogich osobach, któ[illegible] opuściły ten ziemski padół...

Nic. Ani n[illegible]ciszej łezki.

Banko czekał.

— No już idą? niech się pani pośpieszy, nie mamy czasu!

Gina znowu robi wysiłek, podnieca się, zdesperowana najsłodszemi wspomnieniami.

Łez jeszcze niema. Operator czeka.

Co robić?

Banco przemierza „studjo" ogromnymi krokami, patrząc na przestraszoną Ginę. Zaczyna mu działać na jego nerwy.

— Czy pani myśli, że ja mam zamiar czekać na śmierć ukochanej siostrzyczki pani, czy co? Pani się myli! Ja nie mam czasu do stracenia!

Zaczyna wymyślać i krzyczeć.

Gina przestraszona również w krzyk i o dziwo, łzy, prawdziwe łzy ukazały się w jej oczach i zaczęły kroplami spadać na twarz, na sukienkę.

— Na miejsce! Kręcimy — zadysponował Banco.

Gina ustawiła się, aparat wymierzono, zapalono światła, kręcą.

— Brawo! brawo! — krzyczy Banco — świetnie!

Światła pogaszono. Ginę, całą zalaną łzami, schwycił spazmatyczny nerwowy śmiech. Uspokajała się powoli. Twarz stała się już spokojna i wreszcie uśmiech rozjaśnił jej oblicze.

Banco stał już przy niej.

— Pani się gniewa na mnie?

— Nie! ja panu serdecznie dziękuję... i naprawdę ja pierwszy raz w podobnym wypadku mówię — dziękuję".

Święta, święta!

Już od świtu spać nie można...

W tygodniu przedświątecznym ludność Łodzi przystąpiła do porządków i sprzątania mieszkań. W wielu jednak domach sprzątanie to jest prawdziwą udręką lokatorów.

Chodzi mianowicie o nieprzestrzeganie zakazu trzepania na dziedzińcach dywanów etc. w godzinach rannych. Trzepanie to rozpoczyna się obecnie często między godziną 6 — 7 rano.

Funkcjonarjusze policji winni nakazać dozorcom domowym przypilnowania, aby wszelkie trzepania odbywały się w godzinach policyjnie dozwolonych.

—o—

Poseł sowiecki-szpieg zostanie odwołany

RYGA, 30 marca. (PAT). Jak donoszą pisma, radca poselstwa sowieckiego w Rydze Anin, wmieszany w aferę szpiegowską, zostanie na żądanie rządu łotewskiego odwołany z zajmowanego stanowiska

Wielkie premja „Gońca Wieczornego"

Dziesiąta lista zdobywców jest równie hojna jak jej dziewięć kolejnych poprzedniczek

Sto nazwisk równa się stu premjom

Materjał ubraniowy

1) Marja Majchrzak, stacja Łódź-Kaliska, dom kolejowy nr. 5.

Materjał ubraniowy

2) Stanisław Krawczyk, Włocławek, ul. Zamkowa.

5 korcy węgla

3) Aurelja Andrecka, Nawrot 28.

10 kilogr. cukru

4) Jerzy Zajdeman, Nawrot 23.

10 kilogr. mąki

5) Eleonora Maciejewska, Rzgowska 51.
6) Wandzia Skrętowska, Tramwajowa nr. 6, K. E. Ł.

2 korce węgla

7) Stanisława Retelewska, Aleksandrów, Poddębicka nr. 3.
8) Marjan Mironski, Łagiewnicka 72.
9) Zbigniew Górski, Nowo-Targowa 14.
10) Bronisław Szrot, Wólczańska 235.
11) Stefanja Henkel, Łąkowa 11.

3 kilogr. cukru

12) Zdzisław Sobota, Zagajnikowa nr. 54, szkoła.
13) Walerja Szram, Ruda-Pabjanicka, ul. Bolesława 3.
14) Emilja Hofman, Widzew, Niciarniana nr. 3 m. 19.
15) Piesik Alfons, 4-ty dyon samochodów.

5 kilogr. mąki

16) Franciszek Ksawery Sztark, Nawrot nr. 64.
17) Roman Tyll, Smugowa 28.
18) Danusia Zagrosik, Sierakowskiego 87
19) B. Silczak, Lipowa 38.
20) Helena Kluska, Napiórkowskiego 39.
21) Franciszka Jatczak, Cegielniana 47.
22) Bronisława Wąsowicz, Kątna 23.
23) Stefan Szczepaniak, Radogoszcz, ul. Wspólna 17.
24) Helena Hejniak, Szosa Srebrzyńska nr. 83.
25) Dawid Forma, Zachodnia 66.
26) Marjan Burzyński, Gubernatorska 29
27) R. Lipniewska, Narutowicza 22.
28) Józefa Szcześniak, Piotrkowska 103.
29) Wacław Sochaczewski, Obywatelska nr. 41.

2 kilogr. cukru

30) Ruta Landsberger, Rzgowska 25.
31) Grocholiński Józef, Częstochowska nr. 22.
32) Władysław Komorowski, ul. 28 pułk. Strzelców Kan. nr. 48 m. 7.
33) E. Kokosiński, Gdańska 168.
34) Janina Montag, Ewangielicka 7.
35) Stanisława Kowalewska, Poprzeczna nr. 6.
36) Józef Zwoliński, Leszno 39.
37) Helena Woźniak, Niska 6.

1 korzec węgla

38) Andrzej Bryński, Kątna 36.
39) Halina Gołąbówna, Zakątna 21.
40) Leopold Fabiszewski, Przejazd nr. 67
41) Józef Pietrzykowski, Obywatelska nr. 41.
42) Stefan Lew/, poczta Ruda - Pabjanicka, wieś Retina.
43) Rajnold Rathe, Kątna 44 m. 1.
44) Paweł Kaferski, Narutowicza 47.
45) Adolf Kirsch, Główna 37.
46) Jadzia Lejmanówna, Pańska 1.
47) Marysia Królikowska, Piękna nr. 19, Stare Rokicie.
48) Beno Femian, Zawadzka 34.
49) Aleksander Tarkowski, Rzgowska 51
50) Marja Ulatowska, Słowiańska 11.
51) Helena Stępniewska, Leszno 34.
52) Edward Stańczyk, Cegielniana 109.
53) Leonora Zuchowska, Lipowa 71.
54) Józef Koper, Rzgowska 29.
55) Helena Izydorczyk, Lipowa 42.
56) Antoni Wilkner, Aleksandrowska nr. 110.
57) Jan Ratajski, Spacerna 8.
58) Anna Jankowska, Pomorska 117.
59) Helena Mikołajczyk, Krzywa 2.
60) Teofil Szyszkiewicz, Suwalska nr. 3 miesz. 20.
61) Jadwiga Mertówna, Ogrodowa 28.
62) Józef Cłapa, Wspólna 17.
63) Franciszka Kimowska, ul. Kilińskiego nr. 126.
64) Eugenjusz Kowalski, Przędzalniana nr. 10.
65) Michał Kowalewski, Chłodna 6, Bałuty.
66) Ludwik Szumlewski, Wodna 24.
67) Sabnia Gębusiak, Wysoka 36.
68) Natan Trachtenherc, Przejazd 30.
69) Izak Herszkorn, Nowo-Cegielniana nr. 46.
70) Adela Matecka, Wólczańska 218.
71) R. Hendlisz, Piotrkowska 6.
72) Irena Walkowska, Kilińskiego 105.
73) Feliks Jakubowicz, Piotrkowska 145.
74) Józefa Truszkowska, Zgierz, Zakręt nr. 8.
75) Mina Abrutin, Nawrot 34.

2 kilogr. mąki

76) Józef Staniszewski, Zawiszy 26.
77) Janusz Denel, Przejazd 48.
78) Weile, Piotrkowska 125.
79) Adela Hornówna, Leszno 56.
80) Maryla Dobranicka, Traugutta 2.
81) Hubert Jeleń, Juljusza 27.
82) Eugenjusz Sławiński, Waryńskiego 12
83) Helena Markowska, Wólczańska 69.
84) Józef Sander, Cegielniana 54.
85) Jadzia Kunce, Brzezińska 63.
86) Julja Przesmycka, Pańska 100.
87) Józef Leman, Piotrkowska 45.
88) Helena Felczakówna, Chojny, Marszałkowska nr. 11.
89) Helena Ucińska, Sienkiewicza 52.
90) Regina Świętosławska, Południowa nr. 58.
91) Józef Grzejszczak, Cegielniana 66.
92) Lucyna Kaczmarek, Nawrot 8.
93) Lucjan Boruciński, Targowa 27.
94) Aleksander Kopciuch, Fijałkowska 9.
95) Małgorzata Sobczyńska, Nowo-Polska nr. 27.
96) Hania M...delcwajg, Nowo - Cegielniana nr. 26.
97) Helena Bałab...nówna, Piotrkowska nr. 82.
98) Sabina Kołodziejska, Nowo - Lutomierska nr. 11.
99) Stanisław Trzeciak, Szosa - Pabjanicka nr. 20.
100) Stanisława Bogusiak, Południowa 38.

Od wydziału premji „Gońca Wieczornego"

Wobec nawału pracy, jakiej wymaga techniczna strona gromadzenia, podziału i wydawania premji, które specjalnie w „Gońcu Wieczornym" stanowią zawrotne wprost ilości (poza wielkiemi serjami premji — reklamowej i świątecznej, wydawnictwo „Gońca" urządza jednorazowe masowe premja upominkowe), wydział premjowy „Gońca" zwraca się z prośbą do tysiącznych mas zdobywców premjowych, by ściśle przestrzegali ustalonych terminów odbioru, które ogłaszane są pod listami wylosowanych premji. Odbieranie premji nie w dnie i godziny ku temu ustalone wprowadza chaos i nieporządek, obarcza personel wydziału premji „Gońca Wieczornego" pracą nad siły i wywoływać może nieporozumienia i nieścisłości. Ponieważ wszystkie premje „Gońca Wieczornego" (prócz węgla, na który wydawane są talony) wybrańcy losu odbierają wprost z administracji pisma, całkowicie przygotowane do zabrania, t. j. odpowiednio opakowane i związane, opóźnianie odbioru ze strony osób, którym przypadły premje w udziale, tworzy z lokalu wydawnictwa poprostu hurtowe składy kolonjalne. W celu uniknięcia tego stanu rzeczy i usunięcia zawczasu możliwych nieporozumień, wydział premjowy „Gońca Wieczornego" najuprzejmiej prosi osoby, które zdobyły premje, by ściśle stosowały się do ogłaszanych terminów odbioru wygranych przedmiotów, zaznaczając jednocześnie, że wylosowane premje, nieodebrane przez zdobywców w przeciągu dni trzech od ustalonej daty odbioru, uważane będą za pozostawione do dyspozycji wydziału, który będzie miał prawo przeznaczać je na wybrane przez siebie cele.

Wydział premjowy „Gońca Wieczornego", opierając się na dotychczasowem doświadczeniu i wzajemnej sympatji i zaufaniu pomiędzy pismem a Czytelnikami jest pewien, że ten apel jego nie pozostanie bez skutku, oraz że przyjaciele nasi we własnym interesie zastosują się do niego.

* * *

Zdobywcy premji, których nazwiska ogłoszone były w liście czwartej (czwartkowej) proszeni są po odbiór swych premji zgłaszać się dziś, w środę, 31-go marca, o godz. 5 i pół po poł. Termin odbioru premji z listy 5-ej wyznaczony jest na czwartek, dnia 1-go kwietnia.

Ceny mieszkań sezonowych w Zakopanem

Komisja uzdrowiskowa w Zakopanem ustaliła następujący cennik, t. zw. mieszkań sezonowych. Tytułem czynszu najmu jednego pokoju umeblowanego za cały sezon letni (okres 4-miesięczny od czerwca do września r. b.) pobierać wolno od 125 do 225 złotych, t. j. od 31 do 56 złot. miesięcznie, zależnie od położenia i urządzenia domów. Za kuchnie i oszklone werandy pobierać wolno połowę czynszu za pokój.

W roku 1924 ceny te wynosiły od 180 do 320 złotych, w roku 1925 od 150 do 250 złotych za cały sezon. Stałe obniżanie cennika mieszkań, wynajmowanych gościom świadczy o powolnym powrocie do stosunków przedwojennych, do czego K. U. przyczynia się skutecznie, broniąc wytrwale letników przed wyzyskiem. Dzięki takiej polityce cennikowej, pobieranej przez starostwo i województwo, liczba letników zakopiańskich wzrasta z roku na rok.

Ku czci Staszica



Pamiątkowy medal, wykonany w jednej z krajowych firm projektu art. rzeźb. p. L. Szacsznajdra. Model ma być wysłany do kolonji polskiej w Ameryce w licznych egzemplarzach.

Święta w wojsku i w instytucjach rządowych

Święta w oddziałach i instytucjach wojskowych będą trwały, jak następuje: w Wielki Piątek praca odbywa się do godz. 13-ej, w Wielką Sobotę — do godz. 12, w pierwsze i drugie święto czynności są zawieszone, z wyjątkiem dyżurnych.

Urzędowanie świąteczne w ministerjach cywilnych instytucjach i urzędach państwowych zostanie ustalone okólnikiem rady ministrów, który zostanie ogłoszony prawdopodobnie dziś.

Zakres rozpoczęcia i zakończenia świąt oraz urzędowanie podczas nich będzie utrzymany w zwykłych normach lat ubiegłych.

Były poseł endecki Rudnicki
był płatnym szpiegiem moskiewskim
Na przewodzie sądowym wyszły na jaw sensacyjne prawdy

Z Warszawy donoszą:

W kronikach naszego sejmu długi czas pozostawało tajemnicą nagłe złożenie mandatu przez posła do sejmu ustwodawczego Mieczysława Rudnickiego ze Związku Lud.-Nar.

Wiadomo było, iż pan poseł zrzekł się mandatu naskutek orzeczenia sejmowego sądu honorowego, co było jednak przedmiotem rozważania honorowego, pozostawało zagadką, która wkrótce zresztą poszła w zapomnienie.

Przypomniał ją i przyczynił się do wyjaśnienia zagadki sam p. Mieczysław Rudnicki, który, przeszedłszy ze Zw. L.-Nar. do stronnictwa „Piasta", został profesorem gimnazjum, redaktorem „Wieluniania" i członkiem zarządu „Piasta".

Terenem wyjaśnienia tajemnicy stał się warszawski sąd apelacyjny.

Na ławie oskarżonych zasiadł p. Bohdan Konopacki, redaktor „Tygodnika Wieluńskiego", oskarżony o zniesławienie w swem piśmie p. Mieczysława Rudnickiego przez zarzut płatnego szpiegostwa na rzecz żandarmerji rosyjskiej, w której ręce p. Rudnicki wydawał patrjotyczną młodzież polską.

W kaliskim sądzie okręgowym p. Konopackiego skazano na 1 miesiąc więzienia.

Obrońca skazanego adw. Zabłocki zaapelował, podnosząc fakt, iż nie pozwolono mu ani sprowadzić świadków, ani dokumentów sejmowego sądu honorowego.

Sąd apelacyjny uwzględnił teraz żądania obrony. Wezwano świadków, załączono do sprawy odpisy z sądu marszałkowskiego.

Wystawienie sprawy przed światło zgubiło niefortunnego oskarżyciela.

Zeznania przesłuchanych wczoraj świadków były druzgocące.

Okazało się, że w 1917 r. p. Rudnicki **został zdemaskowany w Odesie, jako płatny konfident żandarmerji rosyjskiej.**

Rudnicki, pozostając w Odesie w kontakcie z młodzieżą polską, jako wykładowca literatury ojczystej, **denuncjował żandarmerji legjonistów, członków P.O.W. i młodzież niepodległościową,** wypełniając nią więzienia moskiewskie.

Skandaliczna ta afera wydała się, dzięki zdemaskowaniu członka ochrany rosyjskiej Sadowskiego.

Szpicel ów wobec p. Bron. Romaniszyna, p. Edmunda Szafrańskiego, p. J. Szyllinga i p. Al. Michałowskiego oświadczył, **że Rudnicki był głównym informatorem żandarmerji.**

Obecny przy tem p. Rudnicki strasznie się oburzył, lecz Sadowski wyciągnął z kieszeni **pisany ręką obecnego oskarżyciela i podpisany przezeń poufny donos do władz rosyjskich, denuncjujący polaków.**

Na tego rodzaju bezsporne dictum p. Rudnicki oświadczył:

— Gdybym nawet sypał, to **tylko dlatego, że byli to polacy austrjaccy (!!).**

Przesłuchany wczoraj p. Romaniszyn i p. Kazimiera Złoczewska potwierdzili całkowicie tę okoliczność.

Wezwany również na świadka marszałek Trąmpczyński, zeznał, iż ś. p. poseł Seyda, kolega klubowy p. Rudnickiego i członek marszałkowskiego sądu honorowego, mówił mu, iż **nabrał przekonania o słuszności zarzutów, czynionych posłowi Rudnickiemu.**

Na całość haniebnie obciążającą oskarżyciela złożyły się zeznania sędziów Berezowskiego i Falkiewicza oraz posła Kawecikego.

Sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Kwiatkowskiego **uniewinnił red. Konopackiego z zarzutu zniesławienia,** skazując go jedynie na 10 zł. grzywny za użycie w druku obraźliwych wyrazów: „ostatni łotrzyk" i „kanalja".

Humor czytelników „Gońca"
Najlepszy dowcip z tysięcy nadesłanych

XLV.

MĄŻ I ŻONA.

Żona: Gdzie się najlepiej czujesz?

Mąż: W kinie.

Żona: Dlaczego w kinie?

Mąż: Bo kino jest to jedyne miejsce, gdzie widzę jak kobieta otwiera usta i nie mówi.

Jakób Przytycki,
Łódź, ul. Sienkiewicza Nr. 22.

* * *

Autor powyższego dowcipu odebrać może za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowaniu się w redakcji (Piotrkowska 106) 5 złotych nagrody.

Nowa jaczejka antypaństwowa
pod nazwą „Partja anarchistyczna"
została przez policję stołeczną zlikwidowana

Z Warszawy donoszą nam:

Do rzędu rozmaitych, gnieżdżących się u nas a podgryzających korzenie naszego życia państwowego organizacji wywrotowych, niedawno przybyła tworzona gdzieś w pomrokach nocy — grupa świeżych podgryzaczy, przybierająca nazwę „partji anarchistycznej". „Pisklęta" tej „partji" głównie zdaje się, czerpiące siły swe ze środowiska, które w warcholskiej swej pracy skupiło się około wydawanego w Paryżu w języku polskim świstka pod tyt. „Najmita" — głośniej ozwały się po raz pierwszy w odezwach niedawno rozrzuconych między bezrobotnych.

Policja polityczna warszawska od chwili ukazania się tych odezw podjęła bardzo wytężoną pracę w kierunku wykrycia źródła propagandy anarchistycznej. Ślady doprowadziły do mieszkania niejakiego Edwarda Świerczyńskiego, przy ul. Burakowskiej nr. 8. Świerczyński, właściciel kramu z książkami na placu Kercelego, jak się okazało, był jednym z czynniejszych członków tej świeżo wyrastającej partji.

Rewizja dokonana w jego lokalu wykryła bardzo obfitą i zasobną literaturę anarchistyczną, tworzącą sporą bibljotekę.

Znalazłszy się na tym śladzie, policja miała już robotę do pewnego stopnia ułatwioną i dzięki temu dotarła do drugiego członka tej organizacji, a mianowicie Bolesława Banasiaka, zamieszkłego w Odolanach na Woli.

Poza tymi policja dotarła jeszcze także do schronienia Bolesława Bolimowskiego przy ulicy Ogrodowej nr. 53, gdzie rewizja wykryła również sporo materjału, świadczącego o ścisłym niemal kontakcie Banasiaka z organizatorami partji anarchistycznej. Wszystkich oczywiście aresztowano i zarządzono dalsze śledztwo. Wiele danych wskazuje na to, że mimo wszystko działalność partji anarchistycznej na naszym gruncie była dość mizerna, nie znajdując zwolenników wśród tych, do których organizatorzy starali się zatrutą swą literaturę przemawiać.

Oryginalny motyw zabójstwa
Za.. odmowę tańca

Dwudziestoczteroletnia Henryka Lhuiller, zamężna za robotnikiem chińczykiem Ly-Tchen w Lyonie, odmówiła niedawno na balu publicznym pewnemu hiszpanowi, który ją prosił do tańca. Tamten pozornie schował obrazę do kieszeni, ale nazajutrz zjawił się w mieszkaniu pani Ly-Tchen, i położywszy ją trupem kilkoma strzałami, zbiegł.



Zwiedzający dom obłąkanych do lekarza:
— A ten pacjent czy jest niebezpieczny?
Lekarz:
— Nie, zupełnie nie. Jest to uczony, który przez czterdzieści lat pracował nad rozwiązaniem kwadratury koła, a zwarjował dopiero przy szukaniu mieszkania

Smigus nadchodzi
Ostrożnie z wodą Kolońską

Z powodu nadchodzących świąt Wielkiej Nocy i tradycyjnego „śmigusu", na ulicach zjawili się sprzedawcy rzekomej wody kolońskiej. W dużych koszach znajdują się butelki napełnione zielonym płynem. Sprzedawcy głośno reklamują swój towar, jako okazyjne kupno, po rzekomo zlikwidowanej perfumerji.

Okazuje się, że butelki zawierają tylko zwyczajną wodę zakolorowaną zieloną farbą.

Sprzedaż na długoterminowe i niskie raty
uratuje handel

Obroty w głównych gałęziach handlu zmalały bardzo poważnie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Handel hurtowy towarami włókienniczymi wykazuje o 50 proc. zmniejszone obroty, w detalu zmniejszenie to dochodzi do 35 proc. Tyleż, gdyż 35 proc. zmniejszenia wykazuje obrót detaliczny obuwiem; 40 proc. detaliczny handel towarami bieliźniano-konfekcyjnymi, 30 procent galanterja metalowa i tyleż branża niciano-norymberska oraz magazyny mód.

Obrót detaliczny skórami wyprawionemi zmniejszył się o 40 proc., drobny handel galanterją, bielizną i wyrobami włókienniczymi nawet o 50 proc., wreszcie dział cukierniczy wykazuje zmniejszony obrót o 35 proc.

Pomijamy już szereg innych gałęzi obrotu, ale już te cyfry, zebranie na podstawie ankiety, rozpisanej przez stowarzyszenie kupców świadczy, iż proces zmniejszenia siły nabywczej szerokich sfer społeczeństwa polskiego przybrał rozmiary zatrważające, nad którymi nie kto inny, lecz właśnie kupiectwo polskie winno w interesie własnych warsztatów pracy pomyśleć serjo, stosując bezzwłocznie środki zaradcze.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie długotrwałe przesilenie również zmniejszyło pokup towarów, koła finansowo-przemysłowe i handlowe przy ścisłym współudziale króla automobilowego Forda zaleciły stosowanie w jaknajszerszej mierze sprzedaży na długoterminowe i niskie raty, co odrazu znalazło zastosowanie nietylko w zakresie artykułów codziennej potrzeby, lecz i urządzeń domowych, rowerów, samochodów i t. p.

Spos.

Wojna o papierosy
wybuchła w sądownictwie jugosłowiańskiem
Niezwykłe manifestacje w Sarajewie

Prezes sądu w Sarajewie wydał rozporządzenie, wzbraniające urzędnikom oraz sędziom palenia tytoniu oraz picia kawy w budynku sądowym.

Rozporządzenie to wywołało niezwykłe oburzenie i spowodowało demonstrację urzędniczek i urzędników przeciw prezesowi.

Do demonstracji dołączyły się tłumy ludności i pomaszerowały przed mieszkanie prezesa, wznosząc okrzyki:

— Precz z kacykiem!

— Niech żyje czarna kawa! Vivat papierosy!

Prezes sądu usprawiedliwił się w dziennikach, twierdząc, iż w sądach jemu podległych urzędnicy tracą za wiele czasu na czynności, nie mające nic wspólnego z wymierzaniem sprawiedliwości.

Dobroczyńcy cudzym kosztem

Pan inżynier Skrzywan chce oszczędzać pieniądze na płacach robotniczych,

lecz niema zamiaru obkroić wydatków na swój sztab techniczny

Od pierwszej chwili podjęcia przez magistrat robót kanalizacyjnych związki zawodowe toczą zawziętą walkę o prawa związków przy przyjmowaniu robotników do prac kanalizacyjnych.

Budowa kanalizacji, finansowana krótkoterminowemi pożyczkami ze skarbu państwa, a temsamem budowana z wpływów bieżących, jako roboty pubilczne, mają na celu złagodzenie klęski bezrobocia i wobec tego pracę winni byli otrzymać bezrobotni.

Innej jednak zasady trzymał się p. inżynier Skrzywan, który począł do prac kanalizacyjnych angażować okolicznych kmiotków, robotników rolnych i t. p.

W ten sposób roboty kanalizacyjne nie odpowiadały swemu celowi, a równocześnie nie zmniejszyły się wydatki skarbu państwa z tytułu świadczeń dla bezrobotnych.

Historja ta powtórzyła się i w roku bieżącym.

Pan Skrzywan oświadczył kategorycznie, iż nie zniesie ingerencji związków zawodowych przy przyjmowaniu robotników kanalizacyjnych, wobec czego związki zawodowe zwróciły się o interwencje do p. wojewody Darowskiego, który poparł bezwzględnie postulaty związków.

Wreszcie w wyniku długiej i żmudnej kampanji — pan Skrzywan kapitulował.

Pozostał jeszcze do załatwienia zatarg powstały na tle wysokości płac robotników kanalizacyjnych — pan Skrzywan ustalił stawkę 3 zł. 60 gr. dziennie, związki zawodowe domagają się podwyższenia do 5 zł. 20 gr. dzienie.

I oczywista syty głodnego nie jest w stanie zrozumieć. Pan Skrzywan, pobierający pensję 2000 złotych i inżynierowie, pobierający płacę nieco niższą, przeciwstawiają się podwyższeniu stawek płac robotników, uważając, iż wskutek tego „inflacja" kosztów budowy kanalizacji wzrośnie znacznie.

Ale trzeba wszak być konsekwentnym — jeżeli pan Skrzywan chce zaoszczędzić miastu kilkanaście tysięcy złotych kosztem głodowych płac robotniczych, to niech zaoszczędzi drugie tyleż kosztem redukcji ilościowej i wysokości płac swego technicznego sztabu!

Wówczas dopiero widoczna będzie dobra wola i dążenie do zaoszczędzenia pieniędzy publicznych — cudzym zaś kosztem nie wolno być dobroczyńcą.

Lo.

Na fałszywą książeczkę P. K. O.

oszust usiłował podjąć 200 złotych

Zdołał on zbiec z gmachu P. K. O, lecz został ujęty

Wczoraj doniesiono łódzkiemu oddziałowi P. K. O. z Warszawy, iż dnia 29 b. mies. jakiś nieznany osobnik podniósł na sfałszowaną książeczkę czekową P. K. O. dwieście złotych w czwartym urzędzie pocztowym m. Łodzi.

Okazało się bowiem, że żadne P. K. O. nie wydawało książeczki na nazwisko, które figurowało w książeczce, przedstawionej przez owego osobnika.

I oto wczoraj o godzinie drugiej po południu zjawił się znów jakiś osobnik w łódzkiej kasie P. K. O., gdzie przedstawił książeczkę na to samo nazwisko, co w urzędzie pocztowym i zażądał wypłacenia mu dwustu złotych.

Kasjer, który był powiadomiony o telefonogramie warszawskim, zaczął umyślnie zwlekać z wypłatą pieniędzy i jednocześnie starał się, nie odchodząc od okienka powiadomić posterunek policji, dyżurujący w gmachu.

Oszust spostrzegł zamiary kasjera i rzucił się do ucieczki.

Rozległy się alarmujące okrzyki: trzymać go! złodziej! i t. p.

Oszust jednakże zdążył wymknąć się z gmachu i nagle znikł.

Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania w sąsiednich bramach, nie przypuszczając, by oszust zdążył zbiec gdzieś dalej.

I rzeczywiście tak było.

Oszust wybiegł z P. K. O. i wpadł do bramy gmachu sądów pokoju, mieszczącesię ukryć w prywatnem mieszkaniu na czwartem piętrze.

Zdziwiona nagłem wtargnięciem nieznanego człowieka, właścicielka mieszkania zamknęła mu drzwi przed nosem.

Wobec czego pobiegł na strych, podarł posiadane przy sobie jeszcze trzy fałszywe książeczki, wrzucił je do zlewu w korytarzu, zalał wodą, spokojnie zeszedł na dół i zaczął się przechadzać po podwórzu, paląc papierosa.

Tymczasem o wypadku zawiadomiono czwarty urząd pocztowy, który wysłał do P. K. O. jednego ze swych urzędników, a mianowicie tego, który wypłacał owe dwieście złotych na fałszywą książeczkę.

Gdy urzędnik ów przybył do P. K. O. oświadczono mu, że oszust zbiegł i wątpliwe, czy da się go tak odrazu odnaleźć.

Wobec tego urzędnik wyszedł z P. K. O., zamierzając udać się z powrotem na pocztę i przed gmachem sądów pokoju nos w nos zetknął się z oszustem, którego chwycił za kołnierz.

Oszust zaczął się szamotać i byłby się wyrwał z rąk urzędnika, gdyby nie przybiegli mu z pomocą znajdujący się wtedy na podwórzu sądów policjanci.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nie podajemy szczegółów ej sensacyjnej afery.

— m —

Walka dwu kobiet o wspólnego męża

Biedne kobiety pogodziły się pod hasłem:

„Jeśli go policja nie złapie, to... ożeni się po raz trzeci

Z Warszawy donoszą:

Na rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej zbiegowisko. Wśród tłumu słychać głosy niewieście!

— A pani skąd do niego! — woła jedna.

— A pani skąd do niego! — woła druga.

— Ja mam prawo! — to mój mąż!

— Kłamstwo ohydne! Józek jest moim mężem!

— Pani kłamie, Józio jest moim, już rok jesteśmy po ślubie!

— Nieprawda. on się trzy lata temu ze mną ożenił.

Dyskusja dwóch żon jednego męża przybierała coraz ostrzejszy charakter — wreszcie damy podniecone przez żądnych widowiska gapiów, postanowiły zażądać wyjaśnień od Józia.

— Józio! Józio — wołały równocześnie.

Ale Józio był sprytniejszy. Kłócące się o niego niewiasty pozostawił na bruku, a sam czmychnął.

W komisarjacie obie kobiety zeznały: pierwsza p. Felicja Calska, mieszkanka Wilanowa, że p. Józef Kowalczyk zawarł z nią legalny ślub przed trzema laty, lecz po roku uciekł.

Druga zaś p. Wacława Ziółkowska, mieszkająca w Warszawie, oświadczyła, że Józef Kowalczyk zawarł z nią legalny związek małżeński przed rokiem i przez cały czas mieszkali wspólnie przy ulicy Dobrej nr. 27.

Obie kobiety jednak znając charakter swego wspólnego męża, pogodziły się z sobą i uznały w koócu, że o ile policja go nie złapie — napewno ożeni się po raz trzeci...

Władze zarządziły za poligamistą pościg.

Bocian w urzędzie bezpieczeństwa publicznego

Jeszcze się nie urodził,

a już siedział w komisarjacie

Nielada sensację miał wczoraj dziewiąty komisarjat policji państwowej.

Jeden z posterunkowych podczas służby zauważył na ulicy Zawadzkiej jakąś ubogo ubraną kobietę, która jęczała słaniając się na nogach.

Podbiegł więc do niej i odrazu spostrzegł, że kobieta jest w ciąży i lada chwila urodzi nowego obywatela lub obywatelkę.

Zawezwał więc gwizdkiem najbliższego kolegę i obydwaj wspólnemi siłami przetransportowali omdlewającą z bólów porodowych kobietę do komisarjatu.

Zawiadomiono o wypadku pogotowie, nim jednak zdążyło ono przybyć, kobieta zaczęła wśród przeraźliwych jęków rodzić.

To też jeden ze starszych wiekiem posterunkowych musiał się jąć roli akuszerki, co mu wobec braku doświadczenia szło niesporo.

Na szczęście przyjechała karetka pogotowia i przybyły lekarz zajął się położnicą, która szczęśliwie porodziła tęgiego i tęgo wrzeszczącego chłopca.

Okazało się, iż matka noworodka nazywa się Bluma Braun, jest to młoda izraelitka bez stałego miejsca zamieszkania.

Matkę z noworodkiem przewieziono do kliniki położniczej.

Z wizyty „bociana" w komisarjacie nie bardzo jest zadowolony ów posterunkowy, który zajął się porodem, gdyż wszyscy koledzy śmieją się z niego i nazywają akuszerem.

Ciekawi jesteśmy, jak się będzie sprawował w życiu mały Braun, który ledwo przyszedł na świat, a już „siedział" w komisarjacie.

— m —

Gdzie przejdzie stopa nieprzyjaciela, tam trawa nie wyrośnie

Piekielne wynalazki zastosują wrogowie w wojnie przyszłości

Kilka bomb iperytowych zamieni w cmentarzysko ludną okolicę

„Rosa śmierci" -- luizyt zabija ludzi i odbiera ziemi płodność na siedem lat

Dużo w ostatnich czasach mówi się i pisze o charakterze przyszłej wojny, która niewątpliwie ogromem zniszczenia przewyższy walki dotychczasowe.

Charakter przyszłej wojny jest już zdecydowany: walka genjuszów technicznego i chemicznego, walka aeroplanów i gazów.

Już 22 kwietnia 1915 roku w okrutny, nieludzki wprost sposób dowiódł, jakie znaczenie przedstawia ten nowy czynnik walki, gdy w przeciągu niespełna 5 minut udusiło się falami gazu niemieckiego 12 tysięcy żołnierzy wojsk sprzymierzonych na polach pod Ypres. Zaś statystyka strat armji amerykańskiej wykazuje, iż z ogólnej ich liczby 27 proc. żołnierzy padło ofiarą gazu.

Czy można zatem, nie będąc odpowiednio przygotowanym, patrzeć dobrodusznie na przyszłą wojnę?

Zwłaszcza, że niestety, spokojna ludność również będzie pozostawać w sferze działań nieprzyjacielskich, a zwłaszcza w sferze działania jego środków walki, w tym wypadku — gazu.

Dla uzasadnienia tego przytoczymy pewne obliczenie amerykańskiego gen. Fries'a, oparte na eksperymencie, a mianowicie: bomba wyrzucona z samolotu z wysokości 1500 mtr. o pojemności 1800 kg. materjałów wybuchowych, napełniona iperytem, strasznym gazem bojowym, po upadku na ziemię, pokryłaby teren o powierzchni 140 klm. kwadratowych, zabijając na tej prezstrzeni wszelkie stworzenia i nie pozwalając na ten teren wejść nikomu w ciągu dni 10-ciu bez specjalnej odzieży i obuwia.

Należy przytem wyjaśnić, że iperyt (połączenie siarki etylonu i chloru—dwuchloroetylen-sulfina) jest to ciecz w stanie czystym, posiadająca słaby, dość przyjemny zapach przypominający woń chrzanu, posiada on całkiem odrębne własności od innych gazów, polegające na tem, że oprócz przenikania wewnątrz organizmu drogą oddechową, z łatwością przenika z zewnątrz, t. j. przez skórę.

Ponieważ iperyt działa nietylko na drogi oddechowe, ale i na skórę, przeto maska gazowa nie chroni przed nim; przechodzi on przez wszelkie materjały i skórzane obuwie, a ponieważ działanie jego występuje dopiero w kilka godzin po zetknięciu się ze skórą człowieka, przeto jest on tem niebezpieczniejszym, gdyż w przeciągu pierwszych kilku godzin nie ma się świadomości o zakażeniu iperytowym; pokropiony nim jakiś teren zostaje na przeciąg całego szeregu tygodni zakażony iperytem i każdy człowiek, który na teren ten wejdzie, ulegnie oparzeniu iperytowemu.

Oparzenia te są niesłychanie bolesne i długotrwałe, w większości wypadków nieznaczne nawet oparzenia dawały cały szereg objawów płucnych, wewnętrznych, z ogólnem osłabieniem, apatją, zboczeniami nerwowemi i psychicznemi.

Wkońcu wspomnieć jeszcze musimy, o najgroźniejszym środku walki chemicznej, o t. zw. luizycie. Jest to ciecz o zapachu pelargonij. Luizyt nietylko parzy i truje organizmy żywe, lecz ma własność zabijania bakterji. Uczeni przypuszczają, że gleba pod wpływem luizytu może ulec sterelizacji i wskutek tego przestanie rodzić w ciągu lat 7-miu. Luizyt z racji swej nadzwyczajnej siły może być używany w pociskach samolotowych, rozrywających się w locie i rozpryskujących luizyt. Stąd też i nazwa luizytu: „Rosa śmierci".

Dość powiedzieć, że 10 takich bomb gazowych wyrzuconych z aeroplanów na Warszawę, może zniszczyć życie ludzi i zwierząt — by nie wspomnieć o nieuniknionej katastrofie dla całego państwa z zagłady jego administracyjnego mózgu. Nie ulega wątpliwości, że nieprzyjaciel w kilku godzinach po wybuchu wojny będzie dążył do zaatakowania przeciwnika, godząc w pierwszym rzędzie we wszelkie objekty wojskowe, dokoła których znajdują pomieszczenie większe zbiorowiska ludzkie. Atak nagły, niespodziewany wywołuje panikę, psychicznie łamie i druzgocze. Pierwsze uderzenie decyduje często o zwycięstwie, lub przegranej.

Z tego pobieżnego przeglądu widzimy, jakie straszne niebezpieczeństwo zagraża nam w razie wybuchu przyszłej wojny.

Intelekt ludzki zdołał wymyślić tak piekielne sposoby mordowania ludzi, że w razie ich zastosowania w przyszłej wojnie (trzeba się zaś liczyć poważnie z tem, że istotnie będą one użyte) kraj, kwitnący życiem, może być w przeciągu paru dni zamienione w okropne cmentarzysko.

Historja jak z bajki

Syn wodza indjan

stał się patrjotą i żołnierzem polskim,

a obecnie gospodaruje na parceli żołnierskiej pod Baranowiczami

Przed 30-tu laty wyjechała do Ameryki młoda polka, panna Marja Laskowska, nauczycielka.

Emigrantka zamieszkała w fermie swego brata, położonej na granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych.

Pewnej nocy napadli na fermę czerwonoskórzy, wymordowali mieszkańców, a pannę Marję zabrał do swego namiotu wódz plemienia indyjskiego, Krępy Ryś.

Czerwony małżonek był dobry, tkliwy i przywiązany — więc młoda polka, nie mając nikogo z rodziny na świecie, została w osadzie i pogodziła się ze swym losem.

W rok potem urodził się mieszanemu małżeństwu syn, któremu matka nadała imię Jan.

Pani Marja wychowywała go troskliwie, nauczyła go języka polskiego i pacierza, a gdy chłopak urósł na młodzieńca, ojciec go wprawiał w sztukę wojenną i przygotowywał do objęcia po sobie godności wodza indyskiego.

Na rok przed wybuchem wojny światowej wysłał rząd Stanów Zjednoczonych przeciw szczepowi indyjskiemu wyprawę karną.

Krępy Ryś stoczył z białemi twarzami okrutną bitwę. Widząc jednak, iż wszystko stracone, zamordował swą żonę, nie chcąc, by biała Miss dostała się w ręce wrogów, poczem rzucił się na oddział żołnierzy i legł przeszyty ich kulami.

Jan dostał się do niewoli i przybył jako jeniec do Nowego Jorku.

Tam zajął się nim jeden z polaków, a gdy wybuchła wojna światowa, Jan wstąpił do wojska i odbył całą kampanję — ostatnio jako podoficer polski w walce z bolszewikami.

Pan Jan Laskowski, syn Krępego Rysia, wodza czerwonoskórych, gospodaruje obecnie na skromnej działce wojskowej w okolicach Baranowicz i cieszy się wielką powagą wśród sąsiadów nietylko jako nieustraszony żołnierz, lecz także ze względu na swe „królewskie" pochodzenie.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

PRACOWNIA
sukien i okryć damskich, wykonanie solidne, ceny przystępne. Ch. Szeerman, Konstantynowska nr. 42, prawa oficyna, II wejście, parter. 1589

BIELIZNĘ WIEDEŃSKĄ
ładną obejrzeć można w pracowni kapeluszy damskich, S. Cunge, ul. Sienkiewicza 26.

PRZYJMUJĘ
wszelką bieliznę do reperacji, oraz pończochy i skarpetki. Herbaciarnia: Cegielniana 17. 1601

RPZYJMUJĘ
czyszczenie szyb i okien fabrycznych oraz froterowanie. Drutowanie i cyklinowanie posadzek. Ceny konkurencyjne. F. Matusiak, ul. Piotrkowska 97. 1672

TKALNIA MECHANICZNA.
przyjmuje robotę zarobkowo na dogodnych warunkach. Oferty sub „D. 10" do adm. „Gońca". 1643

PRZYJMUJĘ
wszelkie roboty hafciarskie, oraz damską konfekcję — wykonanie punktualne i po cenach umiarkowanych. N. Waldman, ul. Wschodnia 50, w podwórzu. 919

BIURO PODAŃ i PORAD
prawnych „Jus" pod kierown. prawnika, Narutowicza 56. Podania, rekursy, porady — bezpłatnie. 1691

MODYSTKI!!!
Nadszedł Les Chapeaut du „Tries Parisien". A. Lin, Piotrkowska 62, pr. of., II w., I p. 1648

TŁUMACZENIA i KORESPONDENCJE
w językach polskim, niemieckim, francuskim, rusińskim, załatwia sumiennie po tanich cenach. J. Worobejczyk, Orla 9, widzieć 2—5. 1684

ELEGANCKIE PANIE!
Nadszedł A. G. B., najnowszy żurnal paryskich modeli. A. Lin, Piotrkowska 62, pr. of., II wejście I piętro. 1647

KRAWCY DAMSCY!
Najnowsze żurnale mód otrzymać można u A. Lina, Piotrkowska 62, pr. of., II w., I ptr. 1649

SZTUCZNE ZĘBY
wprawiam bezpłatnie dla reklamy. Gwarantuję za solidne wykonanie, jakoteż za materjał i trwałość. Gabinet dentystyczny, Piotrkowska nr. 99. 1650

PRZYJMUJĘ
do plisowania i karbowania, po cenach konkurencyjnych. B. Tennenbaumowa, Piotrkowska nr. 128. 1594

BIELIZNĘ WIEDEŃSKĄ
ładną obejrzeć można w pracowni kapeluszy damskich, S. Cunge, ul. Sienkiewicza 26.

PRACOWNIA KAPELUSZY
damskich poleca kapelusze po cenie przystępnej. Przyjmuje również wszelkie przeróbki i zamówienia. S. Cunge, Sienkiewicza 26.

ARTYSTYCZNY
zakład hafciarsko-tomburacyjny przyjmuje wszelkie hafty dla konfekcji damskiej po cenach bardzo niskich. Proszę się przekonać. P. Engelki, Zawadzka 17, w podwórzu, m. 38. 1567

PRZYJMUJĘ
do plisowania i karbowania i różnych falbanek, oraz do mereżkowania i dziurkowania. Piotrkowska 87, lewa oficyna, III wejście, parter. 1564

ZAKŁAD FRYZJERSKI
Piotrkowska 17, w podwórzu. Golenie 30 groszy, strzyżenie 40 gr., strzyżenie pań 60 gr., elektryczny masaż 50 gr., manicure 60 gr. 1563

WARSZAWSKA FABRYKA
kapeluszy komunikuje, że jest na składzie wielki wybór kapeluszy słomkowych, najmodniejszych fasonów, po cenach fabrycznych. Piotrkowska 38, Czarny. 1561

CZY PANI WIE?
że najpiękniejszy kapelusz można dostać tylko w pracowni kapeluszy damskich; tamże przyjmuje się do przefasonowania po cenach przystępnych. I. Bittner, Przędzalniana 93. 1574

ADMINISTRACJĘ DOMÓW
darmo prowadzi Biuro Próśb, M. Rzeźnik, ul. Krucza nr. 24. 1555

ROBÓTKI SZYDEŁKOWE
Wybór czapeczek, żakiecików i sukienek widełkowej roboty. Ceny przystępne. Al. I Maja nr. 7, mieszk. 2. 1644

ZAKŁAD FRYZJERSKI
Piotrkowska 124, prowadzony jest pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych, tak dział damski, jak i męski, i poleca się nadal Szan. Klienteli. Marjan. 1645

PRACOWNIA KAPELUSZY
damskich poleca kapelusze po cenie przystępnej. Przyjmuje również wszelkie przeróbki i zamówienia. S. Cunge, Sienkiewicza 26.

TŁUMACZENIA I KORESPONDENCJE
w językach: polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim załatwia sumiennie, po tanich cenach: I. Worobejczyk, Orla 9, od 2—5. 1595

PRZYJMUJĘ WSZELKIE ROBOTY
hafciarskie, oraz damską konfekcję; wykonanie punktualne i po cenach umiarkowanych. N. Waldman, ul. Wschodnia 50, w podwórzu. 1596

Obronił zbrodniarza przed sądem a potem zabił go wystrzałem z rewolweru

Tragedja adwokata, któremu klijent zamordował narzeczoną

Jak donoszą z Nowego Jorku sala trybunału w Montrealu stała się przed niedawnym czasem terenem wstrząsającego dramatu. Znany adwokat, John Bouron, dzięki swej świetnej obronie uzyskał dla oskarżonego o dokonanie mordu Johna Querela wyrok uniewinniający.

Po zakończeniu rozprawy sądowej adwokat udał się do pokoju prokuratora, gdy w tem woźny sądowy zameldował mu wizytę uniewinnionego Querela, przypuszczając, że chce on podziękować mu za obronę.

W dwie minuty później w pokoju rozległ się strzał, a gdy służba wpadła do środka, ujrzała tam Querela leżącego bez życia na podłodze, podczas gdy jego obrońca trzymał jeszcze dymiący rewolwer w rękach. Jeden z jego kolegów zwrócił się do niego z zapytaniem o motyw tego strasznego czynu i otrzymał odpowiedź, że adwokat - morderca, dzięki popełnieniu mordu, będzie miał sposobność do wygłoszenia pięknej mowy we własnej obronie.

Znalazłszy się przed sędzią śledczym adwokat John Bouron, oświadczył, co następuje:

— Uwolniony Querel przyszedł istotnie do mnie, aby mi za moje trudy podziękować. Przed odejściem wyjął z kieszeni medaljon, pokazał mi go i rzekł: „To jest wynik mojego pierwszego przestępstwa, którego nikt nie mógł mi udowodnić".

Adwokat spojrzał na medaljon i dostrzegł, że w medaljonie znajduje się jego własna podobizna, zdjęta przed 30 laty.

— Cała przeszłość — oświadczył John Bouron — stanęła mi w oczach! Ten medaljon podarowałem kiedyś mojej narzeczonej, która na dwa dni przed ślubem została przez kogoś uduszona i obrabowana. Mordu dokonał jakiś nieznany zbrodniarz, celem zrabowania drobnych oszczędności, posiadanych przez tę młodą pannę. Po zamordowaniu zerwał on jej z szyji medaljon w przypuszczeniu, że był on zrobiony ze szczerego złota.

Adwokat nie mógł przeboleć straty narzeczonej i nie próbował się już później ożenić. Mimo tego tragicznego przeżycia nie czuł on żadnej antypatji do przestępców kryminalnych i w dalszym ciągu stawał w sądach jako obrońca zbrodniarzy. Zdobył też sławę najlepszego mówcy sądowego. Niektórzy przypuszczali, że tą specjalną praktyką, której się oddawał, pragnął zgłębić tajemnicę zamordowania swojej narzeczonej.

Obecnie opinja publiczna w Kanadzie stoi po stronie słynnego obrońcy, którego proces zapowiada się, ze względu na okoliczności mordu i na talent oratorski oskarżonego, sensacyjnie.

Tajemnicze zniknięcie samojazdu

Wyjechali do Krasnegostawu i przepadli

Władze policyjne zawiadomione zostały o zagadkowem zdarzeniu. Oto 19-letni Władysław Sabowski w dn. 24 b. m. wyjechał samojazdem wespół z Janem Bejtem oraz dwoma kuzynami studentami, udając się do Krasnegostawu. Cała wyprawa, jak stwierdzono, do Krasnegostawu nie przybyła i odtąd zaginął po nich wszelki ślad. Istnieje przypuszczenie, że uczestnicy podróży albo ulegli katastrofalnemu wypadkowi, albo też padli ofiarą zbrodni.

Zarządzone zostało dochodzenie.

Koniec bandyty amerykańskiego

Słynny bandyta amerykański, Gerald Chapman, skazany oddawna na śmierć, żyje dotąd jedynie dzięki temu, że z powodu różnych formalności prawnych trzykrotnie odkładano datę wykonania wyroku.

Obecnie jednak sąd najwyższy w Waszyngtonie wyznaczył stracenie Chapmana nieodwołalnie na dzień 6 kwietnia. Ostatnią nadzieją bandyty jest obecnie jedynie możliwość ułaskawienia przez prezydenta Stanów

Ogłoszenia Czytelników „Gońca Wieczornego"

Administracja „Gońca Wieczornego", ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

!Podający ogłoszenie opłaca jedynie 10 groszy kosztów biurowych!

Tekst ogłoszenia: ______

Nr. ______ Dnia ______

Nazwisko nadawcy: ______

Dokładny adres: ______

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBIŚCIE. Codziennie „Goniec" drukować będzie, według kolejności nadania. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane

Ogłoszenia „Czytelników Gońca"

MAJSTER STOLARSKI
przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, po cenach konkurencyjnych, oraz budowlane. Wykonanie solidne. Firma egzystuje od 1912 r. Szczepan Matuszewski, ul. Niecała nr. 7. 1605

Dajcie pracę bezrobotnym

MŁODZIENIEC
z 3-letnią praktyką biur., pisze biegle na maszynie, z ładnym charakterem pisma, poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe oferty sub „AHA" do adm. „Gońca". 1640

BYŁY PRACOWNIK
biurowy, z ładnym charakterem pisma, przyjmie za małem wynagrodzeniem pracę, jako pisarz lub t. p. Zgłosz. pod „Eswu" do „Gońca". 1591

POSZUKUJE PRACY
młodzieniec z średniem wykształceniem i 6-cio letnią praktyką w instytucjach rządowych i prywatnych. Łaskawe oferty sub: „Verti quattro" do administracji „Gońca". 1597

PANIENKA 16-LETNIA
znająca język niemiecki, roboty frebiowskie i kobiece, poszukuje posady do dzieci, może pomagać w gospodarstwie. Łaskawe oferty sub „L. O." do adm. „Gońca" 1673

RZĄDCA MELDUNKOWY
obejmie kilka domów do administrowania. Łaskawe zgłoszenia pod „Rządca" do adm. „Gońca". 1641

RZĄDCA
nieruchomości z wieloletnią praktyką, doradca w sprawach hypotecznych, gruntownie obeznany z jurysdykcją sądową, człowiek bezwzględ ego zaufania, obejmie zarząd kilku domów na warunkach bardzo dogodnych dla W. P. wł. domów. Łaskawe oferty pod „Rutynowany rządca" do adm. „Gońca" 1677

ZREDUKOWANY MASZYNISTA
ślusarz, znający się również na robotach elektrycznych i radjo-instalacyjnych, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować do Michalskiego, Wólczańska 196. 1635

MĘŻCZYZNA LAT 30
poszukuje pracy woźnego, służącego, portjera, lokaja etc., włada trzema językami: polskim, niemieckim, rosyjskim. Łaskawe oferty proszę składać w adm. „Gońca Wiecz." pod J. G. 28. 1063

OSOBA STARSZA,
inteligentna, zdolna do pracy, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania skromne. Oferty uprasza się pod literę „M" do adm. „Gońca". 1692

POSZUKUJĘ PRACY
w przedsiębiorstwie budowlanem, pracowałem w Niemczech cztery lata przy budowie kanalizacji, wodociągów i kolei. S. Zadzienicki, Południowa 21 m. 4. 1690

SZOLER-MECHANIK
inteligentny, nie używający alkoholu, poszukuje pracy. Jeździ na amerykańskich i europejskich samochodach. Wiadomość: ul. Kunicera 21, Adam Kaźmierczak. 1686

POSZUKUJE PRACY
majster wykończalni, z kilkuletnią praktyką zagraniczną, jako kierownik w jednym z większych zakładów, w Łodzi lub na wyjazd. Wiadomość: Wodny Rynek 8, u J. Pierkowskiego. 1646

EKSPEDJENT
z 2-letnią praktyką, poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej; nie używa wódki ani tytoniu. Zgłoszenia pod „Sitis" do „Gońca Wiecz." 1592

Praca zaofiarowana

NADZWYCZAJNA OKAZJA!
Od 10—15 zł. dziennie może zarobić każdy przy sprzedaży artykułu codziennego użytku. Oferty do „Gońca" z załączonym 15 gr. znaczkiem pocztowym na odpowiedź sub „Fortuna". 1665

STARSZA PANNA
do pracowni kapeluszy potrzebna. Piotrkowska nr. 109. A. Ciesielska. 1680

MŁODY,
przystojny pan przyjmie zaraz gosposię, o miłej powierzchowności, do samotnego. Oferty tylko z fotografją do „Gońca" pod „Zamożny" do „Gońca". 1556

Truciciel omylił się

W Gourlizon, w Bretanji, niejaki Derde zachorował ciężko po spożyciu obiadu w miejscowej restauracji w towarzystwie grona znajomych osób. Zasłabnięciu towarzyszyły oznaki otrucia.

W kilka dni później panna Bars, córka mera z sąsiedniej gminy, która się znajdowała na owym obiedzie, otrzymała list donoszący, że trucizna, od której omal nie zginął Darde, była właściwie przeznaczona dla niej. „Omyłka ta jednak zostanie niedługo naprawiona" — donosił tajemniczy zamachowiec.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas czterdzieści ośm osób odebrało swe pieniądze.

Dzisiaj nagroda została przyznana:

Jakóbowi Przytyckiemu, Sienkiewicza 22.

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Gorąca, a nieszczęśliwa miłość popchnęła ją w objęcia śmierci

Samobójstwo kobiety na cmentarzu w Czerniakowie

Służba katolickiego cmentarza w Czerniakowie, obchodząc onegdaj wieczorem aleje, usłyszała głuche jęki, dochodzące z pośród grobów.

Strach ogarnął w pierwszej chwili dozorców. Gdy jednak jęki powtórzyły się, dwu najodważniejszych poczęło biec w stronę, z której głos dochodził.

W ostatniej kwaterze, wśród opuszczonych, starych grobów, dozorcy natknęli się na leżącą młodą kobietę z silnymi objawami zatrucia. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe udzieliło desperatce pierwszej pomocy i przewiozło ją do szpitala Dzieciątka Jezus, niestety już w stanie agonji.

Po godzinnem przebywaniu na sali szpitalnej desperatka zmarła, nie odzyskawszy przytomności. W ubraniu samobójczyni nie znaleziono żadnych listów ani dokumentów.

Policja jednak, posiłkując się fotografją i rysopisem, zdołała ustalić, że jest to 20-letnia Wiktorja Staronówna, zamieszkała przy ulicy Iwickiej nr. 6.

Badana przez policję rodzina denatki nie umiała określić powodu samobójstwa.

Wszyscy jednak mówili o nieszczęśliwej miłości Staronówny. Kochała się ona podobno bez wzajemności, w człowieku żonatym, dużo starszym od siebie.

Dla wytłomaczenia swego kroku nie zostawiła nawet kilku słów listu...

Tajemnicę gorącej a nieszczęśliwej miłości zabrała z sobą do grobu.

„Zrzeszenie pracy“ pod protektoratem gen. J. Hallera i Rozwadowskiego

Zarwało skarb państwa i szereg biedaków

Z Warszawy donoszą:

Powstałe pod wysokim patronatem gen. Józefa Hallera i gen. Rozwadowskiego „Zrzeszenie Pracy" okazało się efemerydą o tyle niefortunną, że naraziło szereg biedaków, ufnych w nazwiska wysokich opiekunów. na utratę oszczędności, w najcięższych warunkach zebranych.

Miała to być kooperatywa zdemobilizowanych wojskowych, wzorowana na sławnych „artelach" rosyjskich, lecz wskutek udziału w niej ludzi częstokroć nawet złej woli, a głównie niefachowych i niesolidnych, przekształciła się w niezgłębioną studnię pochłaniania funduszów państwowych.

Aktywa tej instytucji, której ogłoszono upadłość przed miesiącem, wynoszą według optymistycznych przewidywań około 400.000 złotych w postaci zapasów drzewa i tartaków w Łomży, Białej Podlaskiej, Brześciu i Leśnej; pasywa — według dotychczasowych obliczeń, 1.500.000 złotych, prawie cztery razy tyle, w czem dług Banku gospodarstwa krajowego — 8.000 funtów sterlingów (około 300.000 złotych). W ten sposób skarb państwa po udatnem zrealizowaniu aktywów, otrzyma zaledwie czwartą część swej należności.

Wczoraj odbyło się w wydziale handlowym sądu okręgowego zebranie wierzycieli, na którem wybrano syndyka tymczasowego masy upadłości w osobie adw. Jana Optata Sokołowskiego.

Większość poszkodowanych, którzy stawili się w sądzie, byli to dawni pracownicy „Zrzeszenia Pracy", którym nie wypłacano po kilka i kilkanaście miesięcy zarobków.

STEFAN RAMOTA. (34

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

— Aha... O tego Tamarskiego... No wiesz daj mi spokój teraz — bełkotał płaczliwie — będzie dosyć czasu o tem porozmawiać.

— Jak chcesz... Ale pamiętaj, że dziś wieczorem wyjeżdżam.

— A jeśli cię poproszę, byś został — niespodziewanie ostro rzucił Sobieraj.

— On nie jest pijany — przemknęło przez myśl baronowi. — Trzeba go będzie unieszkodliwić.

— No jak poprosisz — udawał — to zostanę.

Sobieraj w miarę jak jadł, powoli trzeźwiał.

Przypadkowo rzucone pod stół spojrzenie wytłomaczyło mu, co robił baron z wódką.

Postanowił więc wyprowadzić przeciwnika w pole i udawać pijanego.

Nie przypuszczał jednak ani na chwilę, by baron mógł przejrzeć te jego grę, to też gdy baron napełnił kieliszki, sięgnął po swój i począł udawać pijacki bełkot.

— No pijee...my...y za...a p... po... - myślność

— Na zdrowie.

I obydwaj, udając, że piją, wylelí kieliszki pod stół.

Manipulację tę powtórzyli jeszcze kilka razy, tak że pod stołem utworzyła się wielka struga.

— Co tam ten kelner tak się grzebie — żżymał się baron.

Sobieraj spojrzał nań zdziwiony.

— Nie proszę pana... ale ta pani jest nieubrana.

— Pa...a...lisz się?

— Głupstwa mówisz... upiłeś się.

— Ja...a się upiłem? — trzymał się Sobieraj uporczywie swej roli — To ty jesteś pijany.

— Gdzież do djabła jest tu jakiś dzwonek... No nareszcie...

Przeraźliwy odgłos zardzewiałego dzwonka rozbrzmiał w korytarzu i w ślad za nim rozległo się uporczywe wzywanie kelnera...

Wreszcie widocznie gdzieś pana Jana odnaleziono, gdyż zjawił się on w gabinecie.

— Gdzież się podziewacie? — wpadł nań baron — zdaje się, że wydałem wam polecenie...

— Tak, proszę pana, ale... — tłomaczył się przestraszony kelner.

— No co ale...

— Ta panienka jest tu, ale...

— No, wykrztuś pan prędzej.

— Ale wstydzi się tu wejść.

Sobieraj parsknął śmiechem.

— Czego się śmiejesz — ofuknął go baron.

— No, co on pensjonarkę tu sprowadził?

Co, w koszuli jest?

— Nie, ale nie spodziewała się o tej porze gości!

No, jedno z dwojga, albo tu ta panienka przyjdzie, albo my stąd wyjdziemy.

Zdeterminowany kelner uciekł z gabinetu i widocznie udało mu się przekonać przybyłą, gdyż po chwili z korytarza dobiegł odgłos szeptem prowadzonej rozmowy:

— Ale kto to są ci panowie — pytał żeński głos.

— Bardzo eleganccy panowie. Już ja się na tem znam...

No to ja się wstydzę...

— Niema się panna czego wstydzić.

— A to pan Jan nie widzi, że jestem nieubrana.

— A bo to panna potrzebuje być ubrana... — śmiał się cynicznie pan Jan.

Baron, który uważnie przysłuchiwał się tej rozmowie, podniósł się zwolna.

— A to dureń — syknął przez zęby.

Przez chwilę wahał się, poczem nagle doszedł do drzwi i otworzył je naoścież.

(D. c. n.).

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w ecz.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.